

Polityczny sojusz piłsudczyków i rosyjskich białych emigrantów

Wiesław Pierzchała
w.pierzchala@dziennik.lodz.pl



II Rzeczypospolita

W wyniku przewrotu bolszewickiego, po którym zapanał powszechny terror i Rosja spłynęła krwią, wielu tzw. białych Rosjan uciekło na Zachód, w tym do Polski. Wśród tych ostatnich byli zarówno znani politycy i bojownicy z Borysem Sawinkowem na czele, jak i popularni intelektualiści reprezentowani przez Dymitra Fiłosofowa, cenionego publicystę i krytyka literackiego, który stał się symbolem przymierza polsko-rosyjskiego.

O rosyjskiej emigracji w II Rzeczypospolitej przeczytamy w interesującej i prekursor-skiej książce Łukasza Dryblaka „Pozyścić przeciwnika” wydanej przez IPN. Masowy exodus Rosjan na Zachód nastąpił po klęsce barona Piotra Wrangla w wojnie z Armią Czerwoną i po podpisaniu traktatu ryskiego między Polską a Związkiem Radzieckim, kiedy stało się jasne, że bolszewicy utrzymają władzę w całym państwie. Szacuje się, że w latach 1920-1921 w granicach Rzeczypospolitej znalazło się około 400 tysięcy Rosjan, z których wielu z czasem ruszyło do Niemiec, Francji i Szwajcarii, zaś ci, którzy zostali, zamieszkałi głównie w Wilnie, Lwowie i Warszawie.

Biali uchodźcy byli przekonani, że na pomoc Józefa Piłsudskiego, który przez prawie całe życie walczył z carską Rosją, nie mają co liczyć. Było w tym sporo prawdy, ale nie do końca. Po prostu Marszałek, jak na wytrawnego polityka przystało, zaczął kalkulować i wyszło mu, że nie ma co stawiać ani na zwolenników Lenina, czyli komunistów, ani sympatyków ostatniego cara Mikołaja II, czyli monarchistów. A to dlatego, że jedni i drudzy byli za zachowaniem całości dawnego imperium, co oznaczało ostry spór o Kresy.

Dlatego Komendant wybrał trzecią drogę, czyli postawił na tzw. trzecią Rosję - demokratyczną. Jej symbolami stali się wspomniani Borys Sawinkow, najślynniejszy rosyjski emigrant, który wcześniej dał



Dymitr Fiłosofow był rzecznikiem porozumienia polsko-rosyjskiego. Współpracował z „dwójką” i MSZ. Miał dostęp do Piłsudskiego i jego ludzi, którzy wspierali finansowo jego działalność polityczną i publicystyczną

się poznać jako niezłomny antycarski terrorysta, a także wytrawny intelektualista Dymitr Fiłosofow, który siłą rzeczy, jako ideowy antykomunista, stał się politykiem. Wybór ten niejako był potwierdzeniem słów Aleksandry Piłsudskiej, żony Naczelnika, która podkreślała, że jej mąż nie jest ani rusofilem, ani rusofobem. Tylko politykiem - chciałoby się dodać.

Przedstawiciele trzeciej Rosji założyli w Warszawie latem 1920 roku Rosyjski Komitet Polityczny. Na jego czele stanął Sawinkow, a na zastępcę wybrano Fiłosofowa. Liczyli oni, że Polacy pokonają bolszewików i w Moskwie będzie można utworzyć rząd demokratyczny. W ten sposób spełniłby się geopolityczny sen Pił-

Dymitr Fiłosofow uważany był za najbardziej propolskiego spośród emigrantów rosyjskich w II Rzeczypospolitej

sudskiego: Sawinkow rządził w Moskwie, Petlura w Kijowie i wschodnie granice Polski są bezpieczne i należyce zabezpieczone. Niestety, był to tylko sen przerwany przez fatalny traktat ryski.

Jeśli chodzi o relacje z głównymi partiami politycznymi II RP, to rosyjscy emigranci mieli raczej pod górę i pod wiatr. Ani narodowi demokraci, ani ludowcy i socjaliści nie byli specjalnie zainteresowani współpracą z nimi. Przełom nastąpił dopiero po przewrocie majowym, kiedy piłsudczycy nawiązali stosunki z białym uchodźcami. Współpraca z nimi była prowadzona przez oficerów wywiadu i pracowników dyplomacji, czyli na styku II Oddziału Sztabu Głównego oraz Wydziału Wschodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Ożywione kontakty z Rosjanami utrzymywali też wileńscy konserwatyści. Wśród nich byli zarówno bracia Józef i Stanisław Mackiewiczowie ze „Słowa” oraz słynny filozof i wizjoner - prof. Marian Zdziechowski z Uniwersytetu Stefana Batorego, jak i Władysław hrabia Tyszkiewicz z Landwa-

rowa, który stanął na czele Towarzystwa Polsko-Rosyjskiego Zbliżenia Kulturalnego, którego zadaniem było topienie lodów między dwoma zwaśnionymi narodami.

Znakomity powojenny pamiętnikarz emigracyjny Karol Wędziagolski wspominał, jak zakładał towarzystwo i jak został jednym z trzech jego wiceszefów. Pozostali dwaj to znany prawnik i wykładowca prof. Leon Petrażycki spod Witkowska oraz dobrze już nam znany Dymitr Fiłosofow, który przed przewrotem bolszewickim obracał się w kręgach inteligencji Sankt Petersburga. Jego ojciec był prokuratorem wojskowym, zaś matka poetką i miłośniczką literatury. Nic więc dziwnego, że młody Dymitr poznał takich tuzów literatury, jak Puszkina, Turgeniew i Dostojewski.

Potem Fiłosofow przyjaźnił się ze słynnym pisarzem i filozofem Dymitrem Mereżkowskim i jego nie mniej znaną żoną Zinaidą Gippius, która w mieście nad Nową prowadziła elitarny salon literacko-artystyczny. Nazywano ich Literackim Triumwiratem. Cóż, były to filary kultury rosyj-

skiej, czyli to, co Rosja miała najlepszego.

Po rewolucji bolszewickiej cała trójka, przedzierając się przez front polsko-radziecki, na przełomie 1919 i 1920 roku dotarła do Rzeczypospolitej i po epizodach w Wilnie i Mińsku osiedliła się w Warszawie. Związała się z Rosyjskim Komitetem Politycznym i cierpliwie czekała na klęskę Lenina i Trockiego. Nie doczekała się. Wprost przeciwnie: pod Warszawą pojawiły się watahy Tuchaczewskiego i upadek stolicy zdawał się przesądzony. W tej sytuacji Mereżkowsky ruszyli do Paryża, podczas gdy Fiłosofow pozostał. Postanowił trwać do końca. Liczył się z zajęciem stolicy przez bolszewików, dlatego na nocnym stoliku zawsze miał pod ręką trucinę.

Na szczęście nie musiał jej zażyć, gdyż po cudzie nad Wisłą losy wojny potoczyły się po naszej myśli. Jednak traktat ryski oddalił marzenia o wolnej, demokratycznej Rosji. Mimo to Fiłosofow robił swoje: politykował, zgłębiał polską literaturę romantyczną i pisał artykuły do gazet rosyjskiej emigracji. Jego programy i fundamentalny tekst

nosił znamienity tytuł: Zakon Smętnych Rycerzy. W ten sposób autor zapewne nawiązywał do bohatera powieści Cervantesa - Don Kichota, który nazywany był Rycerzem Smętnego Oblicza.

Ponadto dementował kłamstwa na temat Polski ukazujące się w prasie radzieckiej w Moskwie i rosyjskiej w Paryżu oraz otwarcie głosił, że rozbiory I Rzeczypospolitej były zwykłą zbrodnią. Uważał też, że współpraca Polski i białych Rosjan może uratować świat przed komunizmem. Nic więc dziwnego, że Piłsudski bardzo go ceniał i zapraszał na rozmowy - najpierw do Sulejówka, a potem do Belwederu. Wszystko wskazuje na to, że był jedynym rosyjskim emigrantem, któremu Marszałek ufał.

Fiłosofow był w Warszawie powszechnie znany i ceniony. Spotykali się z nim zarówno czołowi piłsudczycy - Sławek, Wieniawa i Miedziński, jak i luminarze świata kultury - Lechoń, prof. Tatarkiewicz czy Witkacy, który namalował jego portret. Józef Czapski podkreślał, że Fiłosofow był najwybitniejszym człowiekiem, jakiego poznał w swoim życiu. Maria Dąbrowska nazywała go swoim przyjacielem, zaś Jerzy Giedroyc uważał, że to „człowiek bardzo ciekawy, o szerokich zainteresowaniach literackich i kulturalnych”.

Ciosem dla Fiłosofowa była zdrada Sawinkowa, który po aresztowaniu przez NKWD i osadzeniu na Łubiance pisał do listy, w których wzywał do uznania władzy radzieckiej. Dla adresata był to tak wielki wstrząs, że zemdał po pierwszej lekturze. Schorowany Fiłosofow w 1936 roku wycofał się z działalności politycznej i rozpoczął kurację w sanatorium w Otwocku, w którym zmarł w 1940 roku w wieku 68 lat.

KSIAŻKA



„Pozyścić przeciwnika”
Łukasz Dryblak
Wydawnictwo IPN